Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

GENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 269 — Kraków czwartek 16 grudzień 1937 r — Rok 1

TESTAMENT IDEOWY

ELIGIUSZA NIEWIADOMSKIEGO

Zamordowanie Prezydenta Narutowicza było czynem jednostki. Tylko sam morderca został pochwycony, postawiony przed sądem i skazany na śmierć. Nie oznacza to jednak oczywiście, ażeby czyn Niewiadomskiego zrodził się wyłącznie z jego woli, ani że zamiar powstał samoistnie w jego mózgu. Agitacja prasy i bojówek endeckich była tym, co wymykało się wąskim ramom kodeksu, określającym zakres bezpośredniego współdziałania z mordercą, a równocześnie obiektywnie była tym, co za miar i czyn Niewiadomskiego zrodziło.

Postawiony przed sądem 30 grudnia 1922 roku Eligiusz Niewiadomski nie ukrywa bynajmniej, iż działał jako przedstawiciel pewnego określonego kierunku politycznego, pewnej zupełnie określonej i nazwać się dającej ideologii. Akt tego mordu nie polegał na tym tylko, że niejaki Niewiadomski zabił Prezydenta Narutowicza. Istotą tego czynu było bowiem to, że Niewiadomski lufę swej morderczej broni skierował w stronę Głowy Państwa dlatego, iż człowiek, do którego strzelał, był wyrazicielem światopoglądu obcego mu i nienawistnego. Można powiedzieć, iż strzelając do Narutowicza Niewiadomski pragnął zabić nie tylko jego ale także i demokrację polską.

Zeznając przed sądem morderca, nie ogranicza się, a raczej pomija zupełnie okoliczności samego faktu, ale przeprowadza analizę ideowo-polityczną pierwszych czterech lat niepodległego bytu Polski w słowach ziejących nienawiścią głosząc tak:

„Rząd ludowy ustąpił, ale zanim ustąpił, złożył jeszcze kukułcze jajo pod postacią ustawy pierwszego Sejmu, która zapewniła krajowi trwałą anarchię. Chwilę, kiedy naród polski potrzebował czasu do skupienia, komendy krótkiej i słuchanej bezwzględnie, tę chwilę Naczelnik Państwa uznał za odpowiednią, żeby rzucić naród w odmęt polityki i rozpętać nienawiść i walkę partyjną. Zdecydował że ma być Sejm demokratyczny o pięciu przymiotnikach głosowania. Zamiast jednej głowy miało ich rząd dzić czterysta. Najżywotniejsze sprawy państwowe oddane były w ręce fornali i pastuchów bydła".

Usta, które te wyznanie wiary głosiły na sali warszawskiego Sądu Okręgowego, zamilkły na zawsze prawie piętnaście lat temu. A jednak gdy teraz czytamy, gdy je wydobywamy z pożółkłych roczników gazet owego czasu, tętnią nam one i brzmią dziwnie świeżo i dziwnie współcześnie. Przypominając sobie bowiem te słowa, którymi Niewiadomski uzasadnić pragnął największą zbrodnię, jakiej obywatel państwa dokonać może, raz jeszcze dojść musimy do przekonania, iż czyn jego nie był odruchem szalonej jednostki, ale wyrazem pewnej określonej, choć zbrodniczej idei. Tej idei dawał wyraz Niewiadomski zarówno w swym wyznaniu wiary z ławy oskarżonych, jak i dwa tygodnie przed tym, gdy przemawiał nie słowami, ale ołowiem swego rewolweru.

Tak więc się stało, że Niewiadomski został stracony, ale idea, którą reprezentował i w imię której działał i której dał najdoskonalszy wyraz i w pałacu „Zachęty" i w pałacu sprawiedliwości pozostała żywa. Bo ileż to dzisiaj ust, ile chętnych i gorliwych piór spieszy z uzasadnieniem tego, co głosił Niewiadomski, że państwo nie powinno opierać swego bytu na woli wszystkich obywateli, że komenda i posłuszeństwo we wszystkich dziedzinach życia mają być naj wyższą cnotą i podwaliną istnienia Rzeczypospolitej, że wreszcie lud pracujący to pogardliwie nazwani przez Niewiadomskiego fornale i pastuchy, którzy powinni być zaprawieni do znoszenia wszystkich ciężarów i wszystkich obowiązków bez posiadania jakichkolwiek praw. Któż z dzisiejszych heroldów reakcji nie powtarza w najrozmaitszych odmianiach owych oskarżeń Niewiadomskiego, który mówił, iż „wszystkiemu winien socjalizm, któremu żydostwo zaszczepiło jad moralny i niemoc twórczą". Nawet ataki mordercy na prasę demokratyczną brzmią jak by dziś zaczerpnięte z łamów jakiegoś organu reakcji.

Jak widać, testament Niewiadomskiego został przejęty przez spadkobierców i bez żadnych zmian ogłaszany codzień publicznie z najrozmaitszych trybun w Rzeczypospolitej. Kiedy jednak te słowa Niewiadomskiego brzmią tak żywo i świeżo wokół nas, należy ściśle i konkretnie wykazać ich żywy związek z mordercą pierwszego Prezydenta. Przypomnieć bowiem trzeba, iż ten, który przed sądem gromił dezorganizację i anarchię, którą nieść miała rzekomo krajowi lewica, szedł do swoich celów przez rozpętanie największej anarchii w postaci usunięcia przy pomocy morderstwa najwyższego dostojnika państwa.

Spodziewani i niespodziewani spadkobiercy zgłaszają się po spadek ideowy po Eligiuszu Niewiadomskim.

Kto chce i pragnie niech tą schedę bierze dla siebie, tylko pod jednym warunkiem: jest to spadek, który brać można tylko z dobrodziejstwem inwentarza.

Kto się bogacić pragnie Niewiadomskiego ideami, ten wziąć musi także na swoją odpowiedzialność i zbrodnię, którą te idee zrodziły.

Zbigniew Mitzner.

Dwukrotna kara śmierci

Poznań (tel.) Wczoraj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozprawa przeciwko młodocianemu zbrodniarzowi, Florianowi Figlarzowi, mordercy swej matki i jej przyjaciółki Oertelowej.

Morderca po dokonaniu morderstwa zrabował 15 tys. zł. i zbiegł do Warszawy.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Figlarza dwukrotnie na karę śmierci, na 3 lata więzienia za kradzież i pozbawienie praw na zawsze.

Zadłużenia Banków Polskich

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego stan zadłużenia polskich instytucyj kredytowych zagranicą spadł w bieżącym kwartale w porównaniu z dniem 30 czerwca br. o 36,5 milj. zł. Odnośnie do stanu z dnia 31 marca br. o 61 milionów zł.

Ogólne zadłużenie zagraniczne krajowych instytucji kredytu krótkoterminowego wynosi obecnie około 160 milionów zł. wobec sumy 198.913 tys. zł. na dzien 30. VI. 223,467 tys. zł, na dzień 31 marca br.

Mówią że...

...W związku z ustanowieniem medalu za długoletnią służbę — w sferach elity sanacyjnej powstał projekt nadania osobom szczególnie zasłużonym dożywotnich tytułów, któreby obrazowały ich chlubne czyny. Tytuły te miałyby być zaczerpnięte z łaciny dla podkreślenia mocarstwowości, jakiej symbolem była dawna Roma.

I tak:

Płk. Koc otrzymałby tytuł: ozonissimus.

Gen. Galica — sectorissimus.

Gen. Górecki — gadatissimus.

Juliusz Kaden Bandrowski — posadissimus.

B. Piasecki — tupetissimus.

B. premier Jedrzejowicz — emertissimus.

Ślepy prowadzi kulawego

OZN ma dwa główne organy publicystyczne: jeden oficjalny tj. „Gazeta Polska“ i – jakby to powiedzieć ochotniczy t. j. „Kurier Poranny“. W „G. P.“ p. Miedziński i świeżo pozyskany b. endek p. Stahl wysilają się w pocie czoła, aby wykazać że bez konsolidacji Polska jest zgubioną, konsolidację zaś może robić i robi tylko OZN. W „Kurierze“ ex-endecy Piestrzyński i Hrabyk mozolą się nad wykazaniem czarno na białym, że tylko OZN może Polskę doprowadzić do szczęśliwości ziemskiej i niebiańskiej, stąd prosta konkluzja: idźmy za OZN, mimo że nas tj. „Kurier Poranny“ traktuje per nogam.

Stałość i wierność przekonań to piękna rzecz, ale o ile te przekonania nie są nabyte z dnia na dzień, nie są wynikiem prostego rachunku. Kto poczciwy i prostoduszny uwierzy że można być dziś endekiem i to bojowym, jutro sanatorem a za tydzień „konsolidatorem“ — wszystko w wynik przekonań duchowych i myślowych? Nie, po doświadczeniach ostatniego dziesięciolecia takich naiwniaczków u nas niema. I tacy „nawróceni“ ludzie mają odwagę pouczać społeczeństwo — na szczęście w bardzo znikomej ilości — o wartości stałych przekonań i o budowaniu potęgi państwa na tej granitowej podstawie. Widocznie ci wesołkowie uważają społeczeństwo za idjotów, którym każdy przefarbowany baran może przewodzić.

Inaczej przedstawia się historia z „Gazetą Polską“. O. ci panowie mają mocne przekonania — jak do konjunktury. Za czasów świetności sanacji byli heroldami tego, pożal się Boże, kierunku i wypisali morze atramentu na udowodnienie, że Polsce i Polakom nietylko niczego do szczęścia nie brak, ale że są przedmiotem zazdrości innych narodów. I wtedy byli nawet poniekąd demokratami ponieważ Józef Piłsudski nie był totalistą i przy całej swej władczej naturze nie zrywał z przeszłością. Sanacja się skończyła, na horyzoncie pojawiła się nowa gwiazda w tej chwili „Gazeta Polska“ przyszła do przekonania, że p. Sławek ani się nie umył do płk. Koca i z zapałem choć narazie bez wzajemności poszła służyć nowemu panu.

A jak służy? Ano, do polityki codziennej dorabia „ideologię“ ze względu na to, że ta z 21. lutego br. mocno kuleje. A juz dorabia? Łapie, wyrywa gdzieś podsłuchane czy powierzchownie przeczytane zasady socjalistyczne i „udowadnia“ jak na dłoni, że powinno być inaczej. W tej ekwilibrystyce demokracja gdzieś po drodze zagubiła się; jej miejsce zajmuje narazie jeszcze wstydliwie totalizm, dla słuchu polskiego przezwany „demokracją kierowaną“. — wiadomo, przez kogo.

I jeszcze raz postawimy pytanie: czy ci ludzie rzeczywiście wyobrażają sobie, że przemawiają w imieniu społeczeństwa i że społeczeństwo na ślepo wierzy w to, co na cierpliwym papierze jest wydrukowane? Można o społeczeństwie mieć różne zdania, jedno jest pewnem: w ciągu choć tak krótkiego czasu własnej państwowości nauczyło się odróżnić plewy od ziarna, poznało się dobrze na pięknych słówkach a mniej pięknych czynach. Nie może, niestety, całkiem uwolnić się od paska, na którem je przez tyle lat prowadzono, ale ma przeświadczenie, że koniec paska trzymają w rękach ludzie, którzy sami są albo udają ślepych, a mają odwagę przewodzić gromadzie kulawych. To ostatnie jest tylko pozorem Ci rzekomo kulami potrzebujący przewodnika, mogą pewnego dnia wyprostować nogi i posłuży się nimi.... L.

Historia krążownika „Maine“

W roku 1898 wybuchła na wyspie Kuba rewolucja przeciw panowaniu hiszpańskiemu. Stany Zjednoczone jako najbliższy sąsiad i silnie zainteresowane w losach wyspy, wysłały do portu Havanna krążownik „Maine“ dla — jak to się nazywa w języku dyplomatycznym — ochrony obywateli amerykańskich. Pewnego dnia „Maine“ wyleciał w powietrze, przy czym zginęło kilkuset marynarzy amerykańskich.

Śledztwo nie wykazało, kto spowodował katastrofę: czy Hiszpanie chcieli zemścić się na swym wrogu, czy powstańcy chcieli spowodować Stany do wystąpienia. Stało się jak powstańcy sobie w cichości życzyli: Stany Zjednoczone wypowiedziały Hiszpanii wojnę, która zakończyła się zupełnym jej pogromem i utratą ostatnich kolonii: Kuby, Portorico i Filipin.

Historia powtarza się. W wojnie spowodowanej przez Japonię z Chinami, amerykańska kanonierka „Panay“ mogłaby odegrać rolę „Maine“ gdyby czasy były tesame, co przed blisko 40 laty. Wtedy świat nie miał jeszcze za sobą strasznych doświadczeń wojny światowej i nie starał się unikać wojny jako ostatecznej racji państwowej. Dziś może się zdarzyć, że Japończycy niszczą statek amerykański, giną ludzie, a poszkodowany zadowala się wątpliwej wartości „satysfakcją“: przeprosinami mniej lub więcej uroczystymi.

Taka cierpliwość, którą wobec agresywnego postępowania Japonii stosuje nietylko Ameryka, jest bardzo pożądaną z punktu widzenia pacyfistycznego, ale czy jest ona skutecznym środkiem do osiągnięcia ostatecznego celu: utrzymania pokoju? Pamiętamy przecież lipiec 1914, kiedy Anglia dokazywała cudów cierpliwości i ustępstw, aby nie dopuścić do wojny — bezskutecznie. Wojna wybuchła, w której Anglia wzięła gorliwy i górujący udział — widocznie jej racja stanu tego wymagała.

Trzeba też uwzględnić, że Ameryka ma swoje, a Anglia znów inne powody, skłaniające je do wstrzymania się z ostatnim słowem. Ameryka jest związaną swą neutralnością pozatem ma dość kłopotów wewnętrznych, Anglia zaś żywiołowo nie lubi wojny: przyjmuje nawet upokorzenia, aby do niej nie dopuścić. Czy to jednak będzie możliwe na dłuższą metę, gdy prowokacje japońskie będą się powtarzać, a z pewnością będą.

Na kruchych podstawach utrzymuje się obecnie pokój światowy. Wystarczy lekki podmuch np. szowinizmu, aby te podstawy runęły. A są na świecie siły, które pilnie dmuchają aby te podstawy zachwiały się. F.

Być, albo nie być

(Ze wspomnień starego sympatyka)

Były dalekie wielkie wydarzenia, które wstrząsnęły światem, były samotne wszystkich rozmyślania, były wskazania polityczne w powodzi artykułów, i były płomienne odezwy.

Ale nie urodziło się z nich męstwo — to, które kocha życie i Sprawę życia, a nakazuje umrzeć bez żalu i bez wahania.

Nie było i niema w duszach pogodnej, mężnej gotowości.

Pójdziemy — jutro — tam, żeby zdobyć tę nową enotę. Pójdziemy tłumem na wielką próbę. Spojrzymy w oczy wrogowi i śmierci. Dotkniemy się dusz naszych i ujrzymy, co mamy w sercach.

Będą tacy, którzy zginą, będą tacy, co pierzchną w popłochu — będą i tacy, którzy wyjdą z tamtąd z nową duszą i tej już nigdy nie utracą.

— Jutro — tam — na Grzybowskim urodzą się i wyrosną z bezimiennego tłumu — ponad tłum nowi ludzie.

Tam zjawią się imiona, które zasłyną kiedyś głośnymi czynami. Uczci przyszłość owe imiona, nadane na świętym, krwawym chrzcie.

Nie ma już u mnie walizy z bronią. Poszła ta pierwsza broń w prawe ręce, w pracowite ręce robotnicze.

Teraz, o tej godzinie, oswajają się dusze jutrzejszych żołnierzy z myślą o walce, a nieprawna ich ręka oswaja się z bronią.

A ja zabiorę ze sobą wszystko, co mam własnego, i pójdziemy razem. Stanę sobie w tłumie obok Heleny, pójdę tam, gdzie ona. Będzie to blisko od miejsca, gdzie przejdzie po tłumie śmierć. Wezmę za rękę Tadzia. Będziemy wszyscy razem. Jeden nam los.

I mówię szczerze, jak się mówi w szczęściu, a nie w złej godzinie: dobrze się stanie, jeżeli zginiemy, i dobrze się stanie, jeżeli wyjdziemy cało.

Albowiem policzy Rewolucja naszą śmierć i zażąda kiedyś rachunku z życia.

A nasze przykazanie — być albo nie być, a jej zawsze służyć.

Z dnia

Surogat zamiast sądów przysięgł.

Narazie odegrał się pierwszy akt tragedji, jaką jest zniesienie sądów przysięgłych w Małopolsce. Senacka komisja prawnicza zmieniła swe zeszłoroczne zdanie i uchwaliła przystąpić do uchwały sejmowej, znoszącej sądy przysięgłych. Jak się zachowa plenum Senatu? Przypuszczamy, że senatorowie z Małopolski sprzeciwią się tej uchwale.

A jednak duch obywatelski nie zaginął jeszcze całkowicie. Senacka komisja prawnicza równocześnie uchwaliła rezolucję wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy o uczestnictwie „czynnika obywatel.“ w wymiarze sprawiedliwości karnej.

Minister Grabowski przyrzekł taki projekt wnieść. Czy to będzie coś w rodzaju ławników, nie można dziś przewidzieć. W każdym razie nie będzie to dzisiejszy sąd przysięgłych, mimo że grubo zredukowano jego werdykty (zasystowanie także wyroków uwalniających). Będzie to w najlepszym razie jakiś surogat, który nie zastąpi demokratycznej instytucji.

Dr. L. L. Zamenhof

W rocznicę urodzin twórcy języka „Esperanto“

Kraków, 15 grudnia.

Dzień 15-go grudnia jest rocznicą urodzin genialnego twórcy języka wszechświatowego „Esperanto“, dra L. L. Zamenhofa.

Zamenhof był tym, który dał ludzkości zasobnej w materialne środki komunikacji — duchowy telegraf, wspólne słowa dla stosunków międzynarodowych, drugi, pomocniczy język obok mowy rodzinnej.

Rocznicę urodzin tego w wielkim kulturalnym ruchu ludzkości zasłużonego męża obchodzą esperantyści we wszystkich krajach w bardzo uroczysty sposób, starając się nadto o spopularyzowanie idei „Esperanta“ oraz historii życia jego twórcy.

Dr. Zamenhof (1859—1917) pochodził z Białegostoku i tam rozpoczął nauki, poczym przeniósł się do Warszawy, gdzie ukończył gimnazjum. Następnie studiował na Uniwersytecie warszawskim i moskiewskim medycynę i w roku 1884 r. uzyskał dyplom lekarski.

Już jako uczeń gimnazjum przejął się Zamenhof głęboko ideą stworzenia języka, któryby ułatwił zbliżenie i zbratanie się wszystkich narodów.

Po wielu latach studiów i żmudnej pracy ogłosił w r. 1887 broszurę, zawierającą podstawy nowego, sztucznego języka, zwanego „Esperanto“ który przezwyciężywszy obojętność ludzką coraz bardziej rozwijał się i zyskał olbrzymie rzesze zwolenników; a twórcy swemu wielką chwałę. Dziś język ten rozpowszechnia się na całym świecie i staje się potężnym czynnikiem kulturalnym, łącznikiem duchowym ludzkości, pomostem między Wschodem a Zachodem.

Język „Esperanto“ nauczany jest w szkołach powszechnych i średnich, handlowych i przemysłowych wielu państw; istnieją też zagranicą na wielu wyższych uczelniach katedry i lektoraty tego języka.

Nie małą zasługą w szerzeniu znajomości tego praktycznego już środka porozumiewawczego między narodami posiadają rozsiane po miastach a nawet wioskach całej kuli ziemskiej Towarzystwa esperanckie. Także i w Polsce istnieje wiele takich Towarzystw, a jednym z bardzo zasłużonych jest Towarzystwo „Esperanto“ w Krakowie, którego prezesem jest ceniony prof. dr. Odo Bujwid.

Krakowscy esperantyści uczczą rocznicę urodzin dra Zamenhofa uroczystym wieczorem, który odbędzie się w czwartek dnia 16-go bm. w lokalu własnym w Muzeum Przemysłowym. H. S.

DEMOKRACJA DOMÓWIONA

Nie ma co się dziwić, że uświadomieni chłopi i działacze ludowi słosują się z wielką ostrożnością i rezerwą do wszelkich poczynań konsolidujących się dziś grup demokratycznych społeczeństwa, zwłaszcza, gdy idzie o demokrację inteligencką. W ostatnim numerze „Młodej Myśli Ludowej" Stanisław Miłkowski podkreśla raz jeszcze (w artykule p. t. „Konsolidacje i porozumienia"), że demokracja musi być domówiona do końca.

Nie dość jest wysuwać postulat nowej ordynacji wyborczej, trzeba zdecydowanie stanąć na stanowisku demokracji poza polityczną, społeczno - gospodarczej i kulturalnej, wogóle demokracji wszechstronnej, integralnej, bez niedomówień.

To nawoływanie — również i kryjące się poza nim zastrzeżenia i obawy — nie są bynajmniej zbędne, nieuzasadnione. Faszyzm, totalizm ma własność tak odpychającą, w płaszczyźnie politycznej równie jak moralnej i kulturalnej i społecznej, że nie ma co się dziwić szerokiemu i coraz szerszemu dążeniu społeczeństwa: odgrodzenia się od faszyzmu walki o demokrację polityczną.

Trzeba też trzeźwo robić ten rachunek. W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej trzeba rzecz oczywista, scalić wszystkie siły demokratyczne, wszystkich przeciwników totalizmu i faszyzmu. Ale trzeba też zdawać sobie trzeźwo sprawę, że dziś w szeregach demokracji mogą znaleźć się szerokie koła i grupy nie mające nic wspólnego z demokracją wszechstronną, z demokracją społeczną i gospodarczą. Nie znaczy to bynajmniej, że nie powinni znajdować się w tych szeregach, owszem wyraźnie to mówimy, że powinni— ale mogą się okazać sojusznikami na krótką metę, sojusznikami, na których robotnik i chłop, w dalszym etapie swych zmagań o prawo do pracy i życia — nie znajdzie oparcia.

W dzisiejszej odpowiedzialnej chwili najlepsza jest szczerość. Trzeba też wiedzieć i patrzeć ostro. Otóż — w walce o demokrację, przeciw ghettom narodowościowym, przeciw rasizmowi, bandyckim metodom itp. stanąć mogą — i powinni by stanąć w szeregu wszyscy Żydzi. Podnoszę to dla przykładu. Ale czy Żydzi są czymś jednorodnym? Oczywiste głupstwo. Żyd kapitalista, finansista, bankowiec, przemysłowiec itd. jest zainteresowany w walce o demokrację polityczną, broniącą praw i wolności wszystkich obywateli państwa, — odrzuci się jednak bezzwłocznie od walki o demokrację społeczną, gospodarczą, cofnie się i odstąpi wczorajszy sojusznik robotników, chłopów. Oczywiście idzie nie tylko o Żydów. Wiele osób staje dziś podobnie jak Żydzi kapitaliści, w szeregach wysuwających postulaty demokratyczne. Nie zapominajmy, że różne pisma mieszczańskie, zresztą wręcz konserwatywne i reakcyjne, wysuwały już ostatnio postulat zmiany ordynacji wyborczej, rozwiązania Sejmu i Senatu itp. Pamiętajmy, że wśród pism wielkiego przemysłu są i takie, które występują przeciw totalizmowi, wypowiadają się za demokracją. To wszystko są sojusznicy, w najlepszym wypadku na najkrótszą metę. Przedstawiciele finansjery, przemysłu, agrarjusze obawiają się totalizmu w przekonaniu, że może stworzyć, dla swoich potrzeb, ograniczenia i skrępowania dla nich dokuczliwe. Poza tym atmosfera ciągłego napięcia, szerzącego się „klimatu" wojny nie sprzyja rozwojowi przemysłu i handlu, prócz przemysłu amunicji, prócz środowiska hochsztaplerów przemysłowych, żerujących na wojnie. Tak więc koła i grupy, przeciwne lub wrogie ideom przebudowy społecznej i gospodarczej, w etapie walki o demokrację polityczną zapełnić mogą szeregi demokracji. Nie ostoją się w tych szeregach, zwrócą zapewne swoje siły przeciw walczącym w tym następnym etapie.

Chłopi i robotnicy zainteresowani są oczywiście na równi z innymi klasami i jeszcze bardziej w powrocie do demokracji politycznej. Państwo totalistyczne, faszyzm ogranicza, krępuje gnębi w pierwszym rzędzie ruch robotniczy, każdy ruch ludowy, wyzwoleńczy, redukuje zdobycze socjalne osłabia lub tępi organizacje zawodowe. Ale demokracja polityczna jest to tylko szczebel, tylko pierwszy etap w walce ludu o prawo do pracy i do życia.

Za czasów demokracji politycznej czy w Polsce czy w Niemczech, Francji, gdzie bądź, — masy ludowe nie miały pracy poddostatkiem, bezrobocie gnębiło je, kwestia ziemi dla chłopów nie była rozwiązana. Raczej proletariat fabryczny, w okresie demokracji, miał przynajmniej teoretycznie rozbudowane ustawodawstwo, ubezpieczenia, w stosunku do chłopów i w tym okresie nie zrobiono nic istotnego. To też każdy obiektywnie rozumiejący człowiek musi przyznać że chłopi mają tym większe prawo do wielkiej czujności. Nie powino to jednak wstrzymywać ani osłabiać dzieła konsolidacji demokratycznej. Było by to bowiem tylko na rękę wrogom, tej konsolidacji.

Ale tym bardziej słuszne jest wysunąć żądanie w stosunku do inteligencji demokratycznej, inteligencji pracującej, z reguły nie posiadającej żeby domawiała do końca: że nie wystarcza platforma demokracji politycznej, że się będzie walczyć nieustępliwie o demokrację wszechstronną, demokrację społeczną, gospodarczą, i kulturalną.

Takie wyraźne sformułowanie sprawy tworzy właściwą podstawę do pełnego porozumienia i pełnej konsolidacji najszerszych warstw narodu

Halina Krahelska

ROZSADZAJĄCA MINA
w „Stronnictwie Pracy"

W Polsce Zachodniej czytamy:

„Zarzucono nam w „Polonii" stosowanie metod „saperskich" wobec skleconego „Stronnictwa Pracy".

Próbujemy rzekomo rozbijać „Stronnictwo Pracy" od wewnątrz przez kaptowanie i popieranie jednostek ambitnych i robienie im reklamy.

Rozgoryczenie i zdenerwowanie polonijnej „góry" można zrozumieć. Diabli biorą tych panów, gdy znajdują w „Polsce Zachodniej" zdemaskowanie objawów i faktów, które radziby ukryć.

By jednak te fakty znać na to nie potrzeba metod „saperskich", nie potrzeba kaptowania i popierania „ambitnych" pp. Gacków. Nie potrzeba zakładać miny „saperskiej", ani w „Polonii", ani w „Stronnictwie Pracy".

Mina taka istnieje tam wprawdzie, ale jest samorodna i nie przyniesiona z zewnątrz.

Miną tą, to metody pp. Korfantych stosowane wobec pracowników Wydawnictwa i wobec swoich własnych zwolenników partyjnych.

Metody te są tak jaskrawo sprzeczne z hasłami „chrześcijańskimi" i demokratycznymi", faryzejsko głoszonymi na łamach „Polonii" i wykrzykiwanymi na zebraniach chadeckich, że wreszcie przebrała się miarka tej dwulicowości.

Stąd nagromadzone fermenty, stąd coraz to większa liczba buntujących się w Stronnictwie Pracy i stąd łatwość nasza zdobywania informacyj które uzyskujemy bez kaptowania i popierania kogokolwiek.

Miną rozsadzającą od wewnątrz „Stronnictwo Pracy" to przede wszystkim p. Wojciech Korfanty i jego latorośle, naśladujące ojcowskie wzory postępowania wobec ludzi.

Taka latorośl siedzi właśnie w wydawnictwie „Polonii" i bardzo gorliwie pracuje w tym kierunku, by skutki „chrześcijańskiego" i „demokratycznego" postępowania stawały się coraz to głośniejsze.

Zamiast więc winy niepowodzeń i kompromitacyj szukać w sanacyjnych metodach "saperskich" lepiej pozbyć się samorodnych min korfanciarskich, bo przy ich istnieniu nawet dziesięciu bogobojnych generałów Hallerów nie potrafi sprawić, by „Stronnictwo Pracy" mogło się rozwijać".

TU WYCIĄĆ

W wirze świata

Zatłukł kolegę kijem.

We wsi Trzepice, pow. piotrkowskiego, 15-letni Wacław Mazurek w czasie kłótni z kolegą zatłukł na śmierć 15 letniego Adama Kuligowskiego. Policja aresztowała młodocianego zabójcę.

Dwoje dzieci zginęło w gruzach walącego się mieszkania

We wsi Czajewszczyzna pow. suwalskiego, wydarzyła się straszliwa katastrofa.

W mieszkaniu gospodarza Józefa Krystkiewicza nagle zawaliła się ściana z gliny i z cegieł, łącząca mieszkanie z sienią.

Znajdujące się podówczas w mieszkaniu dwie córeczki Krystkowskiego: 3-letnia Helena i 13-miesięczna Stanisława zostały zasypane i znalazły śmierć pod gruzami.

— 356 —

natomiast zachował się zupełnie spokojnie, był opanowany, nie okazał lęku i konsternacji. Widocznie opowiadanie ojca silniej na niego podziałało, aniżeli ukazanie się gońców starosty.

Gdy starszy strażnik oznajmił w imieniu starosty, że ma ich odstawić do Opoczna, Wiaduch nie odpowiedział ani jednym słowem, nie bronił się i zrezygnowany dał się wraz z synem odstawić do miasteczka.

Przez całą drogę milczał dalej, nie dając żadnej odpowiedzi, na pytania sług starościńskich, również przy badaniu przez samego starostę — milczał z uporem widząc to — obecny przy przesłuchaniu — sędzia, polecił zastosowanie środków radykalniejszych, celem wydobycia z Wiaducha zeznań...

Słysząc to, Goworek, zwrócił się z prośbą do starosty:

— Nie męczcie go... Ani on, ani też Natan, ani też córka jego Esterka, nie ponoszą winy w mordzie dziecka znalezionego w studni Natana... Rany zostały zadane dziecku gdy już było martwe.!

—Skąd wiesz o tem?... — pytają starosta i sędzia.

Goworek powtórzył wszystko co mu ojciec opowiadał w chacie Macieja.

W takim stanie rzeczy nie można było sądzić Wiaducha o zabójstwo, został z polecenia naszego osadzony w więzieniu za rozszerzanie fałszywych pogłosek, oszczerstwo rzucane na Natana i jego rodzinę oraz za zbeszczeszczenie zwłok.

— 353 —

Starosta i sędzia jeszcze próbowali wybielić przed nami Wiaducha i jęli go usprawiedliwiać... Może wstydzili się, by jeden z najzamożniejszych ludzi ich okręgu został oskarżony o tak ciężką zbrodnię.

— Prawdopodobnie — tłumaczyli nieśmiało — nic tu niema na rzeczy, Wiaduch jeno przejął się głęboko wiadomością o honorach żydówki na zamku królewskim... gdy jego syn Goworek został na rozkaz króla zesłany w dalekie strony od swego miejsca rodzinnego... To widocznie na niego tak druzgocąco podziałało...

Obrona ta jednak nie przekonała nas i zgodnie z poleceniem królewskim, by sprawę podrzucenia zwłok zamordowanego dziecka gruntownie i sprawiedliwie zbadać i wyśledzić właściwych winowajców, domagaliśmy się stanowczo, by starosta uczynił wszystko, co tylko w jego mocy celem ujęcia zbiegłego tak niespodzianie Wiaducha. Naszym obowiązkiem i zadaniem było przecie byśmy mogli jak najszybciej sprawę załatwić i powrócić z relacją do Waszej Królewskiej Mości z najlepszymi wynikami naszej misji.

Nie widząc innego wyjścia, chociaż niechętnie, starosta rozesłał uzbrojonych gońców po całej okolicy i po niedługim czasie Wiaduch został ujęty.

Kryjówką jego była chata Macieja, dobrze maskowana przez gąszcz puszczy przedbóreckiej, tam też spotkał się stary Wiaduch z swym synem Goworkiem

— Gokorka, mimo Twego nakazu, Królu, mimo wysiedlenia karnego w odległe od Opoczna strony, ciągnęło do rodzinnych stron, tęsknił za Esterką i

Zniesienie ochrony lokatorów

w komisji prawniczej Sejmu

Warszawa. — Komisja prawnicza Sejmu uchwaliła przedłużyć obniżkę komornego dla lokali drobnych kupców i rzemieślników do 31 marca 1939, tj. o 3 miesiące dłużej, niż przewidywał projekt rządowy.

W dyskusji nad artykułem drugim w sprawie uchwalenia ochrony lokatorów mówcy wskazywali na ciężką sytuację właścicieli realności.

Poseł Morawski uważa, że należy uchylić ochronę lokatorów wobec tych, których dochód wynosi 8.000 zł. rocznie oraz w stosunku do większych mieszkań, lokali przemysłowych i handlowych.

Poseł Olszowski uznaje argumentację referenta i podnosi, że należy znieść ochronę lokatorów dla większych mieszkań, począwszy od cztech pokoi, ale należy utrzymać ochronę mniejszych mieszkań.

Poseł Hołyński przedstawia ciężką sytuację właścicieli domów i oświadcza, że nic nie wie o uchyleniu tych ulg i złoży jutro w tej sprawie dokładne oświadczenie.

Obrady trwały do późnego wieczora. Głosowanią nad ustawą o zniesieniu ochrony lokatorów jeszcze nie zakończono.

Jakie pisma zaleca czytać

Wydział Młodzieży ZZZ.

Warszawa. — Wydział Młodzieży Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego (ZZZ) zaleca następujące pisma dla świetlic młodzieżowych (poza własnymi organami):

„Robotnik", „Dziennik Ludowy", „Kurier Powszechny", **„Krakowski Kurier Wieczorny"**, „Czarno na Białym", „Wici", „Zielony Sztandar", „Młoda Myśl Ludowa" i „Światło".

ZJAZDY NAUCZYCIELSKIE

Warszawa (tel.) W związku z przewidzianym Walnym Zjazdem Związku Nauczycielstwa Polskiego pod koniec stycznia 1938 r., na terenie całej Polski odbywają się już lokalne Zjazdy w sprawie zajęcia stanowiska przez delegatów na Walnym Zjeździe w związku z wyborami nowych władz centralnych. Korespondenci nasi donoszą, że do władz w ogniskach prowincjonalnych przeważnie wybierani są ponownie starzy przywódcy.

Wyników z wyborów jeszcze nie ma

a już zapowiada się represje

Moskwa. — Według pierwotnych zapowiedzi, wyniki wyborów w Sowietach miały być ogłoszone w dniu 13 bm. wieczorem. Publikacja wyników mogła mieć miejsce z powodu doskonale zorganizowanej służby informacyjnej..

Tymczasem ukazał się tylko lakoniczny komunikat Centralnej Komisji Wyborczej z zastrzeżeniami, podając ogólne cyfry w procentach, dotyczące frekwencji wyborczej. Tymczasem nadchodzą wiadomości, iż, mimo ścisłej kontroli, a nawet teroru, korzystało z jedynej formy protestu, a mianowicie oddawano kartki wyborcze puste, względnie z przekreślonym jednym nazwiskiem kandydata. Jak słychać, w stosunku do miejscowości, gdzie miały w większej ilości tego rodzaju wypadki, zostać mają zastosowane represje.

JAK JEDZĄ ROBOTNICY

w Zagłębiu Donieckim

Moskwa. — „Industria" w Nr. 72 zamieszcza opis jadłodajni szybu węglowego imienia Woroszyłowa w Zagłębiu Donieckim. „W budynku otoczonym błotem nie do przebycia, mieści się jadłodajnia I kat., tj. taka, która obsługuje stachanowców i starszych robotników. Stale nieoświetlony korytarz prowadzi do trzech brudnych pokoi, w których znajdują się długie stoły, pokryte również warstwą brudu.

W jednym z nich około lady z napojami spirytusowymi gromadzi się tłum pijanych osobników o podejrzanym wyglądzie. Wszystkie pokoje obsługuje jedna kelnerka i robotnicy zmuszeni są czekać na podanie obiadu 30 do 40 minut. W braku sza tni górnicy siedzą w paltach i czapkach. Między stołami kręcą się, żebrząc bezdomne dzieci. Jedzenie jest poniżej wszelkiej krytyki. Grubą książkę zażaleń zapisano całą skargami o zepsutym jedzeniu".

Młodzież i legioniści

Wilno. — (tel.). Wileńska Rada Legionowo - Peowiacka postanowiła zwołać w najbliższym czasie ogólne zebranie Legionistów i Peowiaków, na które to zebranie mieliby przybyć przedstawiciele różnych kierunków ideowych młodzieży.

Zebranie to ma mieć za cel wspólne omówienie stosunku Obozu Niepodległościowego do zagadnienia młodzieży w Polsce.

Jest rzeczą charakterystyczną, że podobną uchwałę powzięła już w listopadzie Rada Legionowo -Peowiac ka we Lwowie.

„Undo" rusza do akcji

Stryj. (Tel.) W Stryju, gdzie mieści się siedziba Zarządu Głównego i sekretariat „Zjednoczonych Agrarnych Partyj", organizacji polsko - ukraińskiej, która powstała z końcem listopada br., toczą się od 9 grudnia narady wybitnych działaczy „Unda" a w dniu 13 bm. przybyli dalsi działacze z posłem Mudnym na czele. Narady te mają na celu omówienie akcji przeciwstawiającej się „Zjednoczeniu Agrarnych Partyj".

SPRAWA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH W SENACIE

Warszawa. (tel.) Marszałek Senatu Prystor wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na piątek 17 bm. godz. 11 rano. M. in. sprawami przewidziane są obrady nad reformą Sądów Przysięgłych.

TU WYCIĄĆ

— 354 —

chciał koniecznie choćby przez moment spojrzeć na tą, która tak silnie owładnęła jego sercem.

Jak zdołaliśmy z słów Wiaducha stwierdzić, Goworek ukryty w lasach, ostrożnie kierował się ku rodzinnym stronom, pewnej nocy napotkał na szosie, prowadzącej do Opoczna furę i od woźnicy dowiedział się, że Esterka zbiegła i jest poszukiwana jako oskarżona o dokonanie zbrodni na dziecku chrześcijańskim.

Słysząc tak potworną wieść, postanowił otwarcie wrócić do Opoczna, by na własną rękę wszcząć poszukiwania za dziewczyną. Spodziewał się bowiem, że teraz gdy Esterka znajduje się w tak ciężkim położeniu, pod tak poważnym oskarżeniem, chętnie będzie chciała korzystać z jego pomocy, zbliży się do niego, zmieni stosunek wrogi na więcej przyjazny a może... może i będzie uległą...

Był przekonany, że Esterka ukrywa się w gęstwinie puszczy, to też w tym kierunku ruszył by rozpocząć poszukiwania. Kilka dni błąkał się wśród gęstwin leśnych, szukając tą, za którą nie przestało tęsknić serce.

Znękany i znużony, głodny i spragniony upadł tuż przed chatą starego leśnego Macieja i zasnął...

Przebudziwszy się po długim męczącym śnie, przetarł zdziwione oczy... Obok niego stał jego ojciec, Wiaduch.

— Skąd się tu wziąłeś?... pyta ojciec.

— A ty, ojcze... czego ty tu szukasz?...

Wiaduch opowiedział synowi o wszystkiem co

— 355 —

zaszło w Opocznie po jego deportacji, jak to chcąc pomścić syna wygrzebał na cmentarzu. co dopiero pochowane dziecko, i jak pokaleczywszy całe ciałko nożem, polecił swemu parobkowi by wrzucił je do studni tuż obok chaty Natana.

Opowiadał dalej synowi, jakto Natana wtrącono do lochu więziennego i że wszystko już było jak najlepiej przygotowane... i na dobrej drodze... Gdy wtem... niepodzianie przybyli do Opoczna gońcy królewscy z misją wypśledzenia i wyjaśnienia całej sprawy... Popsuli wszystko, a w dodatku grozi mu teraz sąd, ciężką karą napewno ich nie minie, jeśli wszystko się wykryje.

— Esterka, twoja nieszczęsna, grzeszna miłość, mój synu, — mówił dalej — dostąpiła wielkich zaszczytów i obsypywana jest łaskami królewskimi, jest na zamku krakowskim... Niewątpliwie przybycie gońców królewskich dla przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie — jej jest robotą... Teraz ta komisja pracuje szybko i jak zauważyłem podejrzywa mnie silnie o udział w całej tej dla ciebie tylko wszczętej awanturze. Widząc, że nie ujdę kary, wykorzystałem ich chwilowe zajęcie Natanem i zbiegłem z Opoczną by się gdzieś chwilowo ukryć.

Król z niesłabnącym zainteresowaniem słuchał sprawozdania, nie przerywając ani na moment długiej relacji.

Gdy straż starosty wkroczyła do chaty Macieja — mówił dalej — sprawozdawca — Wiaduch na ich widok zbladł jak wybielone na słońcu zgrzebne płótno, konwulsyjnie zadrżał na całym ciele. Goworek

Poderżnął nożem gardło narzeczonej

W Chłopiatynie, w pow sokolskim, dokonano zbrodni: 23-letni Wasyl Wasiuta podrżnął nożem kuchennym gardło narzeczonej Marii Jacyszyn. — Ciężko ranną odwieziono do szpitala w Sokalu. — Powodem bestialskiego czynu była zemsta Wasiuty, ponieważ narzeczona groziła mu doniesieniem o zgładzeniu przez nią nieślubnego dziecka. Wasiutę aresztowano.

Wyratował ojca z topieli

Podczas ściągania do portu zimowego w Toruniu przystani niemieckiej klubu wioślarskiego zerwała się bariera, a oparci o nią Leon Fabiański i Garncarek dozorcy portowi wpadli do Wisły Na ratunek pospieszył syn Fabiańskiego oraz jeden z szyprów którzy wydobyli z toni nieprzytomnych już dozorców. Dotychczas uratował on już ogółem 24 osoby z topieli.

GABRIEL NARUTOWICZ

W PIĘTNASTĄ ROCZNICĘ TRAGICZNEGO ZGONU

Pierwszego Prezydenta R. P. Gabriela Narutowicza

Dzisiaj w godzinach przedpołudnowych odbyło się w Krakowie w kościele NMP. na Rynku Głównym uroczyste nabożeństwo żałobne celebrowane przez ks. infułata Kulinowskiego.

W uroczystości żałobnej wzięli udział ze strony władz państwowych wojewoda dr. Tymiński, bawiący służbowo w Warszawie prezydenta m. Krakowa dr. Kaplickiego zastępował wic.-prez. Klimecki. Władze wojsk. reprezentow. płk. Witożeniec i płk. Madejski. Poza tym udział w nabożeństwie wzięły oprócz licznej publiczności różne organizacje i stowarzyszenia społeczne.

Niezależnie od oficjalnych uroczystości PPS. zorganizowała przeprowadziła o godz. 11 przedpoł. pięciominutową ciszę — na znak upamiętnienia owej tragicznej chwili dziejowej z przed 15 laty, kiedy to ręka zbira endeckiego położyło kres życiu Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

Milcząca ta manifestacja wywarła silne wrażenie.

Uroczystość powyższą rozpoczęły i zakończyły syreny wszystkich fabryk krakowskich, które w tym okresie wstrzymały się od pracy.

JAWNA ROZPRAWA O KONFISKATĘ KSIĄŻKI ZEGADŁOWICZA

Zgodnie z naszymi wiadomościami na sobotę 8 stycznia 1938 wyznaczona została rozprawa w sprawie konfiskaty nowo wydanej książki znakomitego pisarza Emila Zegadłowicza pt. „Motory".

Skargę Zegadłowicza popierać będzie b. poseł adw. dr. Putek.

Grudzień
16
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Adelajdy.
Piątek: Łazarza.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Z powodu nagłego wypadku M. Węgrzyna — nadwyrężenie ściegna — w miejsce zapowiedzianego „Wesela Figara" dana będzie dzisiaj w czwartek po cenach najniższych, po raz ostatni interesująca sztuka M. Morozowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Nowakowskiego występują: K. Fabisiak rola główna, T. Burnatowicz, W. Macherski, M. Bednarska, H Bilska, W. Niedziałkowska T. Suchecka, S. Turski i A. Fuzakowski.

Plan przedstawień:

Czwartek: „Walący się dom"
Piątek wiecz. przedstawienia nie będzie.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Brutal i Brzdąc"
APOLLO: „Statek niewolników"
ATLANTIC: „Legia zatraceńców" i „Dorózka Nr. 13".
BAGATELA: „Barkarola" rewia „Bądź wesół codzień".
DOM ŻOŁNIERZA: „Przygody człowieka bez nazwiska".
PROMIEŃ: „Książątko".
MUZEUM: „30 karatów szczęścia"
STELLA „R. 107 wzywa pomocy" i Mściwy jeździec".
SZTUKA: „Lot skazańców".
UCIECHA: „Nieusprawiedliwiona godzina"
WANDA: „Królowa Wiktoria".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5) „Wyspy Sunda"

Radio

Piątek, 17 grudnia

11.15 Audycja dla szkół 11.40 O. Respighi: „Pinie rzymskie" 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 Nad albumem znaczków pocztowych audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego 16 Rozmowa z chorymi 17 Jaworowscy snycerze wygłosi Michalina Grekowicz 17.15 Hiszpańskie pieśni historyczne ze zbiorów Sergiusza Kontera w wyk. Wandy Hendrich sopr. zespołu „Pro arte" Leopold Horecki akomp i Sergiusz Kontera (objaśnienia) 18.15 Koncert rozrywkowy 18.40 Skrzynka ogólna w opracowaniu Stanisława Broniewskiego 19 Komedie Aleksandra Fredry Wieczór III: „Damy i Huzary" radiofon Wiktora Budzyńskiego, wstęp Eugeniusza Kucharskiego, prof U. J. K. 20 Koncert europejski z Helsingforsu. Wykonawcy: orkiestra symf. pod dyr. M. Toivo Haapanena i Oiva baryton 21.15 „Mąż pod drzwiami" operetka w 1-dnym akcie Jakuba Offenbacha w adaptacji i w radiofon. Wiktora Budzyńskiego. opracowanie muzyczne Jakuba Munda. 22.20 Recital fortepianowy Pawła Kowalewa. 23 Muzyka taneczna.

Powtórny proces apelacyjny

adw. dr. Fensterblaua

Poraz piąty już tym razem przed Sądem Apelacyjnym oparła się sprawa o wygłoszone przez adwokata krakowskiego dra Fensterblaua przemówienie na zebraniu publicznym w Chrzanowie.

Sąd Apelacyjny rozpatrywać ma odwołanie adwokata Fensterbaua od wyroku Sądu I-szej instancji, którym wymierzona została mu kara 3 lat więzienia.

Dra Fensterblaua bronią adwokaci: dr. Schreiber, dr. Aleksandrowicz i dr. Bross.

NA FRONCIE STRAJKOWYM

Onegdaj podpisaną została umowa zbiorowa robotników „Wielickich Zakładów Przemysłu Spisytusowego i Chemicznego". Przed przystąpieniem do pertraktacyj robotnicy otrzymali wszelkie zaległe płace jak i należności urlopowe.

Nowa umowa zbiorowa zagwarantowała robotnikom natychmiastowe przystąpienie do pracy, zatrudnienie wszystkich pracujących w poprzedniej kampanii, oraz szereg nowych zdobyczy.

Umowę podpisał Związek Zaw. Rob. Przem. Chemicznego ZZZ.

W fabryce papieru „Postęp" w Wieliczce wybuchł bezstrajkowy na razie zatarg z powodu zwolnienia delegatki Związku. Na skutek interwencji sekretarza okręgowego Związek otrzymał zapewnienie przyjęcia zwolnionej z powrotem.

Interweniował Zw. Zaw. Rob. Przem. Chemicznego ZZZ.

Bł. p.

Ignacy Ehrenpreis

przemysłowiec

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 16 grudnia 1937 r., przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej w niedzielę dnia 19-go grudnia 1937 r. o godz. 12.30 w poł.

Żona, córki, zięciowie i wnuki.

Uprasza się o zaniechanie składania wizyt kondolencyjnych.

Zabójca przed sądem w Krakowie

Przed trybunałem Sądu Okręgowego stanął Jan Rejdych, robotnik z Tarnowic, powiatu chrzanowskiego, oskarżony o dokonanie zabójstwa na osobie Franciszka Bartosika.

W dniu 26 grudnia ub. roku doszło do śmiertelnego spotkania pomiędzy Rejdychem a Bartosikiem. Pomiędzy oboma istniała od dawna nienawiść. Pod wpływem agresywnego zachowania się Bartosika, Rejdych strzelił do niego z pojedynki myśliwskiej, zabijając go na miejscu Prokurator skwalifikował czyn oskarżonego, jako zabójstwo dokonane pod wpływem silnego wzruszenia.

Rejdychowi grozi kara więzienia do lat 10-ciu.

Broni adwokat dr. Jan Woźniakowski.

ODCZYT PROF. ST. LESZCZYCKIEGO OLEANDRACH

Staraniem Sekcji odczytowej Związku Legionistów Polskich przy współpracy prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 19 w sali odczytowej w Oleandrach (parter) odczyt pt. „Przez góry, wody i lasy Polski" wygłoszony przez dr. Leszczyckiego Stanisława. — Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

„PAWEŁ EHRLICH — DZIEJE MYŚLI NAUKOWEJ".

Jest to trzecia część cyklu odczytowego dyr. Filipa Eisenberga pt.: „Chemia a bakteriologia".

Odczyt powyższy odbędzie się w Związku Chemików, ul. Szewska 4, w piątek, dnia 17 bm., punktualnie o godz. 19.30. — Wstęp wolny, goście mile widziani.

UROCZYSTY PORANEK

W niedzielę dnia 19 bm. Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, Koło Kraków, urządza Uroczysty Poranek ku czci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabriela Narutowicza. Poranek ten odbędzie się w sali zebrań w Oleandrach. — Początek o godz. 10 rano.

POLACY W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej Okręg Krakowski urządza dziś w sali Kopernika (Uniwersytet Jagiel.) odczyt Wacława Gąsiorowskiego pt. „Polacy w Ameryce Północnej". — Początek o godz. 19-tej. — Wstęp 20 groszy.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

Teatr dla dzieci Wesoła Gromadka w Sali Saskiej powtarza po raz ostatni bardzo wesołą bajkę pt. „Przygoda Kiki" w niedzielę 19 bm. o 4-tej popołudniu.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

Zebranie dyskusyjne urządza we czwartek dnia 16 grudnia 1937 roku o godzinie 19-tej (7 wiecz.) w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie ul. Smoleńsk 9, Związek Inicjatywy Gospodarczo - Społecznej dzielnica „Śródmieście", na którym b. poseł redaktor dr. Ludwik Rubel wygłosi referat pt. „Problemy polskiej polityki zagranicznej". Po referacie nastąpi dyskusja. Zebranie powyższe odbędzie się dla członków związku Inicjatywy Gospodarczo - Społecznej i gości. — Wstęp wolny.

DANCING NA CELE KOLONII JORDANOWSKIEJ

W niedzielę 19 bm. o godz. 22 w sali Zw. Kombatantów, Rynek Główny 12, II. p. Dancing. — Czysty dochód przeznaczony na Tow. kol. dla dzieci Jordanów. — Wiele niespodzianek. Doborowy zespół muzyczny. — Bufet w własnym zarządzie.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Dopiero co oddłużony Wydział Pow. w Dębicy

przystępuje do ponownego zadłużenia

Dopiero co ukończona została akcja oddłużenia miast i powiatów. — Zdawało się, że na przyszłość włodarze samorządowi będą trochę wstrzemięźliwsi i nie tak prędko przystąpią do ponownego zadłużenia się. Jeżeli Wydział Powiatowy w Dębicy ma świecić przykładem, to doznajemy srogiego rozczarowania.

Niedawno temu dowiedzieliśmy się z komunikatu ogłoszonego w prasie, że Wydział Powiatowy w Dębicy ma zamiar przystąpić do budowy powiatowej (!) rzeźni z chłodnią w Dębicy. Zainteresowaliśmy się tą wiadomością, bo po raz pierwszy słyszeliśmy o tym, ażeby powiatowy związek samorządowy budował rzeźnię, a wyniki naszego zainteresowania są wręcz rewelacyjne.

Wydział Powiatowy w Dębicy, mierząc siły zamiarami, przystępuje do projektowanej budowy z kasą pustą i nie uwzględnia w ogóle okoliczności, że koszta projektowanej budowy obliczone są na sumę równającą się w przybliżeniu jego całorocznemu budżetowi.

Poszła też, widać, w las nauka z budowy przez kilku laty rzeźni w Dębicy, przejętej później przez Państwowe Zakłady Mięsne, na której Wydział Powiatowy jako udziałowiec stracił znaczne sumy, a która, mimo że trudni się także eksportem jaj, przynosi stale wielkie deficyty.

Na odbytym ostatnio posiedzeniu Rady Powiatowej w Dębicy przedstawiony i forsowany przez p. Starostę jako przewodniczący Wydziału, projekt budowy rzeźni powiatowej nie wywołał zgoła entuzjazmu u członków Rady Powiatowej, ale na 22 obecnych został 12 głosami... uchwalony.

Głosy na wybór komisji do przeprowadzenia uprzednio szczegółowych badań co do rentowności projektowanego przedsiębiorstwa, w której sami projektodawcy snać nie bardzo wierzą, co do środka potrzeb nych na tę budowę funduszów itd., nie znalazły — oczywista — wymaganego poparcia...

Ciekawą jest też owa „nonszalancja" z jaką Wydział Powiatowy pod chodzi do realizacji swego projektu. Już przed odbytym posiedzeniem Rady Powiatowej „wytargował" grunt pod budowę w ilości pięciu morgów po cenie sześć tysięcy złotych za jedną morgę. Cena za grunt rozpotła trochę języki potulnym zresztą zawsze członkom Rady Powiatowej, ale do konkretnej uchwały także pod tym względem nie doszło...

W innych niż obecnych warunkach pojawiły by się napewno przeciw po wziętej uchwale liczne protesty ze strony mieszkańców powiatu, na których barki usiłuje się nałożyć ba last w postaci świeżego obciążenia bez jakichkolwiek widoków na korzyść.

Słyszeć by się niezawodnie także dała salwa protestów ze strony tych gmin miejskich w powiecie, które czerpią dochody z opłat za używanie ich rzeźni, albowiem Wydział Powiatowy zamierza na przyszłość cały ubój skoncentrować w projektowanej rzeźni powiatowej w Dębicy. Ale w obecnych warunkach tego niestety, spodziewać się nie można. Jest cicho sza.

Możeby Władze Nadzorcze zajęły się poruszoną sprawą i zechciały ukrócić „przedsiębiorczości" Wydziału Powiatowego w Dębicy.

Swój.

Współpraca samorządu przem. handlowego

ze szkolnictwem zawodowym

Współpraca życia gospodarczego z władzami oświatowymi, zapoczątkowana w okresie tworzenia pod staw reformy szkolnictwa zawodowego - rozwija się pomyślnie.

Ostatnio na wniosek Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego udzieliło przedstawicielom Izby prawa wizytacji szkół zawodowych na terenie jej okręgu.

Wizytacje, które ograniczać się będą do biernego udziału w zajęciach szkolnych ułatwią niewątpliwie sferom gospodarczym zgłaszanie wobec władz oświatowych wniosków i spostrzeżeń praktycznych, co do sposobu prowadzenia zajęć szkolnych. — Mieć to może poważne znaczenie dla zgodnej z warunkami i potrzebami życia gospodarczego reformy szkolnictwa zawodowego.

—oSo—

Kredyty krótkoterminowe

instytucyj kredytowych i oszczędnościowych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, kredyty krótkoterminowe instytucji kredytowych i oszczędnościowych na koniec trzeciego kwartału r. b. przedstawiały się następująco: ogółem udzielono kredytów na sumę 2.668,7 miln. zł., wobec 2.117,2 miln. zł. w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Pierwsze miejsce do wysokości udzielonych kredytów zajmują banki prywatne i większe domy bankowe z kwotą 679.9 miln. zł. następnie Bank Polski 650,3 miln. zł. oraz komunalne kasy oszczędności 436,8 miln. zł. Dalsze miejsca zajmują między innymi: Bank Gospodarstwa Krajowego 283,6 miln. zł., Państwowy Bank Rolny 250,9 miln. zł. i spółdzielnie kredytowe z kwotą 190 milionów zł.

—oSo—

Coś niecoś o Janie Kiepurze

Niedawno p. Janusz Minkiewicz wystąpił w „Wiadomościach Literackich" bardzo ostro przeciw Kiepurze za to, że ten w Paryżu zlekceważył koncert ku czci znakomitego muzyka śp. Szymanowskiego. Tenor wyraził się pono, że „z tym Szymanowskim to przesada".

Później znów **Don Lusibaus** z Krechowic w liście do tychże „Wiadomości" komunikuje, że „metody mistrza Kiepury" budzą niesmak zagranicą.".

Na potwierdzenie tego autor listu przytacza recenzję jednego z najpoważniejszych krytyków wiedeńskich po występie Jana Kiepury w operze wiedeńskiej w roli Rudolfa z „Cyganerii".

Wedle tej recenzji — pisze Don Lusibaus — Rudolf, po wspaniałym odśpiewaniu arii „pada przed Mimi na kolana i czeka na oklaski, które przychodzą też na zawołanie. Rudolf wstaje, podchodzi — wypadając z roli — do rampy, daje znak dyrygentowi i powtarza arię od początku". Po kilku cierpkich uwagach o tem, że podobnie brzydkie nawyczki, zadomowione w operetce, w operze państwowej nie mogą być tolerowane, recenzent kończy jak następuje: „Zapewne, także Caruso pewnego razu powtórzył arię a było to na przedstawieniu opery „Carmen". Wielki śpiewak i artysta uczynił to jednak niechętnie pod nie przezwyciężalnym przymusem sfanatyzowanej szalejącej, zdecydowanej jakby na wszystko publiczności. Zewnętrzne okoliczności, które towarzyszyły obu występom wówczas i dzisiaj nie dadzą się porównać, a poza tym: Caruso był właśnie — Caruso".

Nie udała się „Cyganeria" w operze, to za to lepiej się powiodło w filmie. W jednym z paryskich pism ukazał się artykuł Marty Eggerth, żony Kiepury o filmie „Czar Cyganerii", do którego treść zaczerpnięto z opery „Cyganeria". W filmie tym Marta Eggerth występuje wraz z mężem.

„Pierwszy raz w tym filmie miałam za partnera mego męża — pisze Marta Eggerth. Publiczność ma możność zauważyć, że w filmie zgadzamy się tak samo dobrze, jak w życiu!

„Cyganeria" — pisze dalej małżonka naszego śpiewaka — przypomina Janowi Kiepurze bardzo wiele... czasy nie tak bardzo odległe, gdy był jeszcze nieznany i mieszkał w małym pokoiku w Warszawie z dwoma przyjaciółmi rekrutującymi się jak i on z cyganerii. Za każdym razem gdy w studio spoglądał na dekorację, przedstawiające pracownię Irenceusza i jego przyjaciół, nie mógł się powstrzymać od myśli, o tym, czym był przed kilku laty, od myśli o własnym życiu...

„Tak — stwierdza Marta Eggerth — w filmie tym Kiepura grał tylko samego siebie..."

SKRZYNKA POCZTOWA

List na czasie!

Otrzymaliśmy następujący list, który w całości zamieszczamy.

Szanowna Redakcjo!

Jestem zupełnie obojętnym obserwatorem dzisiejszych stosunków, nie biorę zupełnie żadnego udziału w życiu politycznym ani społeczno-towarzyskim.

Jako objektywnemu obserwatorowi, który poświęca wiele czasu na czytanie gazet krajowych i zagranicznych nasuwają się jednakowoż mi mo największej wyrozumiałości pewne reminiscencje: Coś to wszystko nie w porządku.

Weźmy pierwszy przykład z brzegu:

Nie dobroć i cena towaru, tylko religia sprzedającego stanowią walor towaru, więc tą najwyższą i najwznioślejszą ideą ludzkości się handluje, więc religia stała się objektem handlowego użytku?

Przecież Chrystus wypędzał przekupniów z świątyni!!

O miłości bliźniego pisać nie myślę, gdyż ta podstawowa zasada wiary, została przez ich krzewiciel i zupełnie wykreślona.

Miałbym wiele jeszcze bardzo aktualnych spraw do poruszenia, ale nie chcę uchodzić za wołającego na puszczy.

Chciałbym tylko zaapelować do ludzi!!! — Czy nie daloby się zebrać kilku (nie kilka milionów) ludzi prawdziwie wierzących i owianych prawdziwą miłością i bojaźnią Boga, by zaczęli na nowo krzewić zasady wiary oparte na moralności i etyce?

Józef Wierzejski.

DO CZYTELNIKÓW

Prosimy naszych czytelników, aby wybaczyli nam nieregularność w kazywaniu się naszego pisma w ostatnim okresie.

Zapowiedziany numer hiszpański jest już w opracowaniu i ukaże się w najbliższych tygodniach, przeto prosimy o zgłaszanie zamówień do administracji pisma.

Wierzymy, że wszyscy czytelnicy sympatycy i przyjaciele naszego pisma, rozumieją dobrze, z jakimi trudnościami borykać się musi „Czarno na białem". Dlatego też zwracamy się do wszystkich z apelem, by kupowali, abonowali i propagowali nasze wydawnictwo.

REDAKCJA
CZARNO NA BIAŁEM

NUMER 2 „ALBO—ALBO"

Już ukazał się numer 2-gi tygodnika postępowo - demokratycznego „Albo-Albo". W numerze znajdują się artykuły: Józef Krysin — Konflikt, którego nie ma; Stanisław Brzozowski — System polityczny Pana Teodora Grzechotki; Mieczysław Lewiński — Ameryka C. I. O.; Edward Boye — Wielkie dzieło Republiki hiszpańskiej; Maksymilian Boruchowicz — Klerkowie na licytacji; Irena Sobolówna — Międzynarodówka „narodowo - socjalistyczna"; Ignacy Fik — „Człowiek — to brzmi dumnie"; Zygmunt Jarosz — Szymon Konarski, geniusz konspiracji; poza tym w numerze felietony, kronika literacka, satyra, karykatury, ilustracje. — Numer zwiększony 8 kolumn. Cena 30 gr.

TRYBUNA SPORTOWA

Echa walnego zgromadzenia K. S. „Cracovia"

Warcholskie wystąpienia pewnych, młodych członków tego klubu, zbuntowanych przez ludzi złej woli, i klubowi źle życzących, doprowadziły do tego, że poważni, zasłużeni działacze postanowili nie brać czynnego udziału w pracach klubowych.

I tak mówi się w Krakowie, że od pracy usunąć się mają: płk. Miodoński, dr. Nowakowski, dr. Czapnicki, dr. Kwieciński, dr. Lustgarten, Kałuża, dyr. Herget i inni.

Oczywiście byłaby to z wielka szkoda dla „Cracovii", która zawsze umiała skupiać około siebie najwartościowsze siły sportowe.

W najbliższą niedzielę ma się odbyć dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia, które zostało przerwane przez płk. Miodońskiego wobec niesprzyjających dla całości klubu okoliczności.

Należałoby uczynić wszystko, by skłonić wymienionych wyżej ludzi do zatrzymania mandatów, wzgl. do dalszej owocnej — jak dotychczas — współpracy dla klubu. Wszak tak zwana „opozycja" działająca zbyt pochopnie, nie posiada odpowiednich ludzi do pracy i kierowania klubem, gdyż najpoważniejsi i najbardziej powołani działacze solidaryzują się z byłym zarządem i nie zamierzają zasiadać w gronie mało odpowiedzialnych za losy klubu, ludzi.

Opinia sportowa całej Polski życzy „Cracovii" uporania się z trudnościami wewnętrznymi i skierowania tego wielce zasłużonego klubu na tory przypominające najświetniejsze tradycje biało-czerwonych.

—oSo—

APEL DO SERC

Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Krakowie przystąpił obecnie do rozsyłania list świadczeń od lokali właścicielom względnie administratorom realności.

Miejski Komitet podobnie jak w roku zeszłym zrezygnował z wymiaru tych świadczeń postanowił natomiast zwrócić się do właścicieli względnie administratorów domów o bezinteresowne prawdziwie obywatelskie dokonanie poboru tych świadczeń na podstawie dostarczonych przez Komitet Pomocy Zimowej list świadczeń.

Zwracając się z apelem o bezwłoczne przystąpienie do akcji zbiórkowej Miejski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Krakowie prosi PT. Właścicieli względnie Administratorów realności, aby zechcieli przede wszystkim dokładnie wypełnić przesłane im listy nazwiskami wszystkich lokatorów, szczegółowo wypełnić rubryki dotyczące wymiaru należytości, dalej zliczać wypłacone pieniądze, a w przypadkach nie zapłacenia wypisać na listach motywy odmowy wreszcie zebrane pieniądze wpłacić na konto czekowe PKO. Nr. 415-740 lub Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa względnie Miejskiej Izbie Obrachunkowej, a listy zwrócić właściwemu Miejskiemu Komisariatowi Obwodu z równoczesnym okazaniem dowodu wpłaty zebranej gotówki.

—oSo—

Rozbudowa szpitala żydowsk. w Krakowie

ROZBUDOWA SZPITALA ŻYDOSKIEGO W KRAKOWIE postępuje dzięki sprzyjającej aurze w bardzo szybkim tempie. Zarówno ambulatorium fundacji Wasserbergów jak nowe skrzydło gmachu głównego wykończono w surowym stanie i doprowadzono pod dach. W ten sposób wykonany został program budowy, przyjęty na ten sezon przez Komitet rozbudowy oraz Gminę Żydowską.

W ubiegłym tygodniu odbyły się posiedzenia Komitetu szerszego oraz Komitetu ścisłego i uchwalono dalszy plan działania, przede wszystkim w kierunku zapewnienia środków na instalacje i urządzenia wewnętrzne, na remont budynku głównego i zastąpienia starych baraków nowym pawilonem.

Pod adresem tych, którzy nie spełnili dotąd obowiązku wobec wielkiego dzieła przebudowy i unowocześnienia szpitala żydowskiego, wystosował Komitet gorący apel o przyspieszenie deklaracji, aby ukończenie robót nastąpić mogło bez wszelkiej, a w naszych warunkach tak nie pożądanej zwłoki.

—oSo—

Koniec kariery Andrzeja Karewicza

Warszawa, 15 grudnia.

Dopiero obecnie wyjaśnia się zagadka tajemniczego zaginięcia znanego amanta filmowego, Andrzeja Karewicza.

Przed dziewięciu miesiącami Andrzej Karewicz wyszedł z domu w towarzystwie dwóch panów i więcej nie powrócił.

O przyczynach zaginięcia znanego aktora filmowego wiedziało tylko jego najbliższe otoczenie, które informowało, że Karewicz wyjechał za granicę i zaangażował się w jednej z wytwórni amerykańskich.

W pismach ukazały się swego czasu notatki, takiej treści, które były — jak się obecnie okazuje — całkiem zmyślone.

W rzeczywistości Andrzej Karewicz, vel Zygmunt Drzymuchowski, został aresztowany w lutym roku bieżącego i osadzony w więzieniu, w którym dotychczas przebywa, w oczekiwaniu na rozprawę sądową. Przez 9 miesięcy udało się ukryć fakt aresztowania i osadzenia w więzieniu jednego z popularniejszych gwiazdorów polskiego ekranu.

Dnia 10 stycznia do mieszkania Karewicza zgłosiła się córka jednego z wyższych urzędników państwowych z prośbą o autograf. Towarzyszyła jej koleżanka, również 14-letnia uczennica, córka urzędniczki ministerialnej.

Karewicz przyjął obie panienki i udzielił pierwszej swego podpisu na fotografii, natomiast drugiej oświadczył, że zabrakło mu fotosów i, prosił, ażeby zgłosiła się ona do niego nazajutrz o godzinie 8 wieczór.

Nazajutrz, punktualnie o wyznaczonej godzinie, z bijącym sercem stanęła dziewczynka przed drzwiami mieszkania aktora. Karewicz otworzył jej drzwi. Uczenica opuściła mieszkanie aktora filmowego dopiero o godz. 11-tej wieczór...

Matka zainteresowała się bliżej długotrwałą wizytą.

Po dłuższych indagacjach dowiedziała się od córki, że była ona u Karewicza i że gwiazdor filmowy wykorzystał jej nieświadomość. — W tych warunkach pani H. złożyła skargę do urzędu prokuratorskiego.

Nazajutrz z rana do mieszkania Drzymuchowskiego vel Karewicza zgłosiło się już dwóch panów, którzy okazali legitymacje urzędowe i przystąpili do rewizji.

Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Karewicza, dała wprost nieoczekiwane wyniki.

Znaleziono u niego całe kolekcje listów miłosnych, albumy fotografii kobiecych. Z tego archiwum erotycznego pięknego amanta filmowego wynikało, że prowadził on życie prawdziwego Casanowy. W znalezionym dzienniku ujawniono liczne notatki o rożnych kobietach, mężatkach i pannach.

Wyznania miłosne niektórych dam serca Karewicza obejmowały wprost tomy całe. Idąc w ten sposób w życiu od kobiety do kobiety, Andrzej Karewicz nie zawahał się wyzyskać nieświadomość dziecka.

Po dokonaniu rewizji agenci poprosili Karewicza ze sobą. — Aktor prosił, ażeby nie zwracać uwagi domowników i opuścił mieszkanie, prowadząc z wywiadowcami pozornie towarzyską rozmowę. Karewicza od prowadzono do urzędu śledczego.

Po przesłuchaniu sędzia nakazał osadzenie Karewicza w areszcie prewencyjnym, w którym przebywa on już 9 miesięcy.

Andrzej Karewicz nie przyznał się do winy. W obszernych wyjaśnieniach opowiedział on, iż urodą swoją ściąga miłość kobiet, a szczególnie kochają się w nim pensjonarki.

Były wypadki, że całe klasy zakochiwały się w nim i pomiędzy dziewczętami powstawała niezwykła rywalizacja. Napastowano go o autografy tak, że nie mógł dać sobie rady.

W ten właśnie sposób zakochała się w nim — rzekomo — poszkodowana — która przechwalając się przed koleżankami, zmyśliła — jak twierdzi Karewicz — całą wersję o jej uwiedzeniu.

Jednakże do zupełnie innych konkluzji doprowadziło badanie lekarskie. Okazało się bowiem, że dziewczynka ma zostać matką... już w ciągu najbliższych dni.

Ciekawa jest przeszłość Karewicza. Jest on majorem w stanie spoczynku. Karewicz, a raczej Drzymuchowski, jak brzmi jego prawdziwe nazwisko, przed pięcioma laty opuścił wojsko, przechodząc w stan spoczynku.

Otrzymał on pełne zaopatrzenie emerytalne. Porzucił wojsko dla filmu.

Pierwszym obrazem, gdzie wystąpił, była „Gwiaździsta eskadra". W filmie tym Karewicz grał gówną rolę. Następnie brał on udział w filmie „Puszcza" i w wielu innych.

Karewicz nie wykazywał zbyt wielkich zdolności aktorsk., jednakże uroda jego była tak frapująca, że cieszył się on wielką popularnością.

Amant filmowy zakończył w smutny sposób swoją karierę i oczekuje obecnie w celi więziennej na rozprawę sądową.

ODCZYT O PRZYBYSZEWSKIM

Staraniem oddziału krakowskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich odbył się onegdaj w sali Kopernika U. J. odczyt dra Zygmunta Leśnodorskiego pt. „Przybyszewski a legenda Młodej Polski“.

Prelegent sprostował błędne ścieżki, którymi podąża wręcz plotka o demonicznym wpływie, wywieranym przez autora „Krzyku“ i „Homo Sapiens“ na swe otoczenie. Rozpatrując wnikliwie twórczy dorobek Przybyszewskiego, doszedł dr. Leśnodorski do przekonania, że mimo wszelkie sprzeciwy i zastrzeżenia, działalność literacka zmarłego przed dziesięciu laty pisarza stanowi odrębną kartę w dziejach naszej literatury.

Że jeśli Przybyszewski odegrał rolę meteoru, jak sam siebie mianował to jednak w błyskach jego ukazała się nowa droga, wiodąca ku bodaj zbliżeniu się do krainy, wymykającej się z pod kontroli naszych zmysłów.

Po nader zajmującym odczycie dra Leśnodorskiego, nastąpiły recytacje wyjątków prozy artystycznej Przybyszewskiego, wykonane przez dra Wł J. Dobrowolskiego i J. Witkowicką.

Literatom krakowskim należy się szczera wdzięczność za zorganizowanie powyższego wieczoru. Obecnie kolej na którykolwiek z teatrów polskich, aby przypomniał nam jakowy dramatyczny utwór Przybyszewskiego.

Zapewne — łatwiej jest żądać niż realizować. Może jednak trud, poniesiony przy pożądanym wznowieniu np. „Złotego Runa“, „Śniegu“ lub „Matki“ opłaci się sowicie.

Rzecz prosta nie kasowo. Porażka kasowa będzie nieodłączną towarzyszką nawet sukcesu artystycznego. Ale czy nie jest pierwszym obowiązkiem scen polskich wydobycie z pyłu niepamięci najbogatszej gałęzi z twórczości Przybyszewskiego: z dziedziny dramatu?...

Podkreślić należy z radością, że na ciekawym odczycie Leśnodorowskiego sala Kopernika wypełniona była publicznością. Prosty to dowód, że działalności Przybyszewskiego nie wolno złożyć do lamusa. (w).

Olbrzymi sukces Sławy i Jerzy Neya w Krakowie

Przemiły lokal wypełniony publicznością po brzegi. Tusz jazzu. Cisza... chwila gorączkowego oczekiwania... i oto, niby uosobienie muzyki i tańca artystycznego, wypływają na lśniący parkiet, dwie sylwetki.

Istny huragan oklasków. A potem... wnikające w głębię duszy, kojące dźwięki upajającego tanga. Rytmiczne ruchy duetu, pełne zrozumienia, odczucia i ukochania muzyki, stwarzają obraz nierozerwalnego zespolenia człowieka, muzyki i tańca.

Atmosfera podziwu i uznania ogarnia obecnych. Jeszcze kilka posunięć i dźwięków jazzu... a potem znowu niekończące się oklaski, zachwyconej występem publiczności.

Oto występ, rdzennie polskiego duetu: SŁAWY I JERZEGO NEYA, po powrocie z Ameryki, gdzie uzyskał nieprzebrzmiałą sławę. Pani Sława i jej wytworny partner p. Jerzy Ney, stworzyli swoim programem, ulepszonym zagranicą, prawdziwą ucztę artystycznego tańca. Zaznaczyć należy, że duet „SŁAWA et JERZY NEY“ został wyszkolony w szkole opery w Polsce i jako taki stanowi żywą propagandę dla artyzmu rodzimego.

Dyrekcja krakowskiej „CYGANERII“ nie szczędząc kosztów zaangażowała na krótki pobyt wspomniany duet za co spotyka się, jak stwierdzamy z pełnym uznaniem Krakowian.

F. B.



Duet „Sława et Jerzy Ney“.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2.